



SEKS BOMBY PRELU

KRZYSZTOF
TOMASIK

KALINA

KALINA

JĘDRUSIK

KALINA

USI

KALINA JĘDRUSIK

— laureatka
w filmie „J
reż. Janusz

JĘDRUSIK

KALINA JĘDRUSIK — DYGATOWA

SYLWETKI AKTORÓW

SEKSBOMBA Z URODZENIA

Kalina
JĘDRUSIK — DYGATOWA

KALINA JĘDRUSIK

1962 R.

Kalina Jędrusik była dla mnie nieosiągalną boginką miłości. Na *Ziemię obiecaną* poszedłem siedemnaście razy tylko dla niej. W srebrnym pudełku trzymam kasetę z jej nagraniami. Nikogo innego tak bardzo nie podziwiałem.¹

ROMAN SAMSEL

KALINA
JĘDRUSIK

KALINA JĘDRUSIK

KALINA JĘDRUSIK

KALINA JĘDRUSIK

KALINA  JĘDRUSIK



W filmie dokumentalnym *Nie odchodź...* (1992^{*}), nakręconym przez Tadeusza Pawłowicza krótko po śmierci Kaliny Jędrusik, Agnieszka Osiecka przypieczętowała prekursorstwo swojej przyjaciółki słowami: „Kalina była pierwszą polską seksbombą”. I rzeczywiście, przed nią nie było nikogo takiego, to ona wprowadziła do polskiego życia publicznego pewien wcześniej niespotykany model kobiecości. „Ona była urodzoną seksbombą”², powie po latach Krystyna Sienkiewicz.

Jędrusik była gwiazdą, a dziś jest legendą. Jedną z niewielu legend PRL-u. Z popularnością i żywotnością mitu Kaliny nie może równać się żadna aktorka z jej pokolenia. Mamy do czynienia z sytuacją precedensową na polskim rynku medialnym, bo gdy zbliżała się dwudziesta rocznica śmierci aktorki, przez kilka miesięcy pojawiały się w kolorowej prasie teksty poświęcone Jędrusik. Redaktorka naczelna „Gali” porównała ją do... Dody: „Dziś to ona jest synonimem skandalu, kobiecej seksualności, swobody w zachowaniu”³. Można się zastanawiać, czy był to komplement, czy obelga. Zapewne przede wszystkim świadectwo tego, że współcześni próbują na swój sposób zrozumieć fenomen Kaliny, wytłumaczyć go sobie i innym. Nic dziwnego, w końcu mamy do czynienia z paradoksem – im więcej pisze się o Jędrusik, tym bardziej, jak każdy wielki mit, zostaje ona sprowadzona do zaledwie kilku dobrze rozpoznawalnych haseł. I jak Zbyszek Cybulski to polski James Dean, czarne okulary, Maciek Chełmicki,

* Nie wiedzieć czemu na portalach filmowych obraz ten jest błędnie datowany na rok 1995 (wszystkie przypisy pochodzą od Autora).

alkohol i śmierć pod kołami pociągu, tak Kalina jest polską Marilyn Monroe, dekoltem z krzyżykiem, embargiem na jej występy nałożonym przez Władysława Gomułkę (w innej wersji przez jego żonę Zofię), lubieżną Lucy Zuckerową i piosenką *Bo we mnie jest seks*.

Jednocześnie wraz z upływem czasu kładziony jest nacisk na inne aspekty jej życia, tak było od początku. Zaistniała pod koniec lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku jako młoda zdolna aktoreczka, pani Dygatowa – żona swojego męża, cenionego pisarza Stanisława Dygata. W następnej dekadzie jest już symbolem seksu, gwiazdą Kabaretu Starszych Panów, znaną z ciętego języka i dużych dekoltów. Do tego doszły romanse, małżeństwo otwarte, życie w trójkątach i czworokątach. Szybko zaczęła się rodzić legenda – o zakazie pracy w filmie i telewizji, o Gomułce, który rzucał kapciem, gdy widział ją na ekranie telewizora. W latach osiemdziesiątych była przede wszystkim gwiazdą sprzed lat, z innego świata, sama dbała o to, by ten wizerunek budować. Po śmierci bardzo eksponowano we wspomnieniach jej zaangażowanie w Solidarność, wożenie paczek internowanym, religijność. Dziś jest nazywana barwnym ptakiem w szarym PRL-u, skandalistką wyrastającą ponad prząsną rzeczywistość. Następne pokolenia z pewnością odkryją w jej legendzie także coś dla siebie, bo jakie czasy – taka Kalina.

PRZECZEKAĆ

Dotąd ukazały się dwie publikacje w całości poświęcone aktorce. W 1994 roku książka *Kalina Jędrusik. Muzykalność na życie* Piotra Gacka, w której wspomnienia aktorki przeplatane są zdjęciami, wypowiedziami bliskich, cytatami. Szesnaście lat później miała drugie wydanie, z innym tytułem i zmienionym wyborem fotografii. W tym samym czasie pojawiła się też tradycyjna biografia autorstwa Dariusza Michalskiego, opasyły tom pełen dokumentów i rozmów, które autor przeprowadzał przez kilka lat z zastępami bliższych i dalszych znajomych, współpracowników i krewnych Kaliny. Michalski za cel postawił sobie osadzenie jej w rodzinnym kręgu, oddaje więc głos przyrodniemu bratu, dwóm siostrzeńcom, pisze o starszej siostrze, rodzicach, genealogii. Sama aktorka powściągliwie wypowiadała się o swoich bliskich. O matce mówiła tylko: „Moja mama lubiła migdałowe cukierki. Była niezwykle muzykalna, ślicznie śpiewała i grała

na fortepianie”⁴. Ważniejszy był dla niej ojciec^{*}, postać bez wątpienia niebanalna, pedagog, senator od 1938 roku, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, założyciel nowoczesnej szkoły w Gnaszynie pod Częstochową. Jego syn Maciej pisał w 1997 roku: „(...) z górą 70 lat temu Tata zbudował szkołę, w trakcie obchodów rocznicy jej powstania usłyszałem od dawnych uczniów wiele anegdotek związanych z Jego postacią. Jak choćby tę, w której wspomina się boje na końskie bicze, toczone między Ojcem a miejscowym proboszczem o każdą furmankę z materiałami budowlanymi – równocześnie bowiem budowany był kościół. Szkoła powstała wcześniej”⁵. To ojciec miał na każdej darowanej córce książkę pisać: „Staraj się robić w życiu to, na co masz ochotę, ale tak, aby nikt z twojego powodu nie płakał”. To on wyrobił jej po wojnie dokumenty, według których była o rok młodsza. Kalina urodziła się 5 lutego 1930 roku w Gnaszynie (wówczas miasteczko pod Częstochową), ale przez wiele lat obowiązywała data 1931^{**}. Potem wzorem wielkich gwiazd tak zasmakowała w odmładzaniu się na papierze, że próbowała odjąć sobie kolejnych kilka lat, więc funkcjonował jeszcze inny rok jej urodzenia: 1934. Ten jeden figlarny prezent wiele mówi o Jędrusiku, jego ekscentryczności i poczuciu humoru, które odziedziczyła córka.

Po wojnie Henryk utracił prawo nauczania; pisał o tym jego syn: „Został kierownikiem internatu dla młodzieży. I tamtejsi Jego wychowankowie chętnie dzielą się wspomnieniami o niekonwencjonalnych pomysłach wychowawczych. Złapanych w toalecie palaczy wzywał do gabinetu na dywanik i tam (choć sam nie palił) częstował ich camelami ze «zrzutów» UNRRY, ucząc, że właściwym zastosowaniem ubikacji jest co innego. W sobotę wieczorem chłopców przed przepustką obdarowywał przerwykami. A były to lata 40.”⁶. Podobne metody wychowawcze miały wpływ także na Kalinę, jej nonszalancję w traktowaniu konwenansów, naturalne podejście do seksualności. To musiało oznaczać problemy w instytucjach takich jak szkoła. I rzeczywiście, jak wspominał w książce Michalskiego jej szkolny kolega Gustaw Gracki, usunięto ją nawet z jednego z liceów: „Kalina została wyrzucona za to, że chodziła bez stanika. Bo pani dyrek-

* W jednym z wywiadów radiowych udzielonym pod koniec życia Kalina powie o ojcu: „Zawdzięczam mu wszystko”.

** Taka też znajduje się na jej rodzinnym grobie na warszawskich Powązkach, gdzie została pochowana obok Dygata.

tor Żakowa zawsze sprawdzała dziewczynom majtki i staniki: czy majtki ciepłe i czy w ogóle noszą staniki (bo powinny). A Kalina chodziła bez, bo miała piękne piersi i stanika nie potrzebowała”⁷.

Jak każda gwiazda Jędrusik musiała w licznych wywiadach mówić, kiedy postanowiła zostać aktorką. Czasami ujmowała to tak: „Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ postanowienia tego rodzaju nie rodzą się błyskawicznie. Z powołaniem aktorskim bywa tak jak z miłością. Ani się człowiek spostrzeże, a już zakochany...”⁸. A tymczasem od wczesnego dzieciństwa miała skłonność do tworzenia spektakli z zasłyszanych historii. Świadczy o tym wspomnienie koleżanki siostry Kaliny, pisarki Krystyny Kolińskiej: „Na krótko przed wojną pojechałam na rowerze w odwiedziny do koleżanki – Zosi Jędrusik, mieszkającej w Gnaszynie, odległym od częstochowskiej rogatki o kilka kilometrów. Jej ojciec był tam kierownikiem szkoły powszechnej, a zarazem i senatorem. Państwo Jędrusikowie mieli i drugą, młodszą od Zosi córkę, Kalinę. Gdy zajechałam przed budynek szkoły, gdzie znajdowało się też ich mieszkanie, w ogrodzie po prawej stronie ujrzałam małą postać, owiniętą w białe prześcieradło, która kołyszącym się krokiem snuła się wśród gęsto rosnących tam rumianków i zawodziła zduszonym szeptem:

– Jestem duchem generałowej, zamordowanej w domu księcia.

– Usłyszała niedawno tę historię i teraz odtwarza ziemskie i pozaziemskie życie bohaterów tego strasznego wydarzenia – objaśniała pani Jędrusikowa, wychylając się z okna. – Wciąż zamecza mnie pytaniami o szczegóły dotyczące generałowej, jej skarbów, zrabowanych szmaragdów, brylantowej kolii. Niech i Ciebie, Krysio, nie wciągnie w te widowiska”⁹. Krysia nie posłuchała matki Kaliny, bo ponad pięćdziesiąt lat później opisała tragiczną historię hrabiny, a przy okazji pierwszy być może aktorski występ przyszłej gwiazdy.

W jednym z wywiadów udzielonych na początku swojej drogi zawodowej Jędrusik mówiła, że ku aktorstwu zaczęła się skłaniać w szkole średniej: „Wtedy co prawda myślałam nie tyle o teatrze, co o operze. Zresztą będąc już studentką, uczyłam się śpiewu, potem jednak teatr pochłonął mnie całkowicie”¹⁰. Po latach tak tłumaczyła, dlaczego mimo predyspozycji głosowych wybrała aktorstwo: „Przerażała mnie niesamowita dyscyplina, jakiej muszą się podporządkować śpiewacy, którzy od rana do wieczora nie myślą o niczym innym, jak tylko o głosie, gardle i stru-

nach głosowych, o tym, by być sprawnym technicznie. To niesłuchanie komplikuje życie, a ja właśnie cenię swoją niezależność”¹¹. Samą siebie z okresu studiowania w krakowskiej PWST przedstawiała jako niewinną, nieco egzaltowaną dziewczynę, zapewniała, że nie była duszą towarzystwa. Tak zapewne to zapamiętała, inni widzieli ją inaczej. Z Lucjanem Kydryńskim poznała się podczas egzaminów: „Odprowadzałem kogoś na egzamin wstępny do krakowskiej Szkoły Aktorskiej i wśród zdenerwowanych, przejętych kandydatek na przyszłe gwiazdy krążyła również Ona. Już wtedy trudno było jej nie dostrzec w tłumie. Silny makijaż, rzęsy długości paru centymetrów, niebieska jedwabna bluzka i długa czarna spódnica. Zaczęła rozmowę, rozmawiała zresztą ze wszystkimi, zawsze przecież była szalenie kontaktowa”¹².

ZAPOMNIANA KICIA

Na studiach spotkała mnóstwo indywidualności: Zbigniewa Cybulskiego, Bogumiła Kobięłę, Konrada Swinarskiego, Leszka Herdegena. „Cieszyłam się, że jestem lubiana przez profesorów i kolegów. Nie pamiętam jedynie koleżanek...”^{*}, powie po latach w rozmowie z Piotrem Gackiem. Stwierdzenie zaskakujące o tyle, że znajomi z roku wspominają przede wszystkim jej przyjaźń z Alicją Migulanką zwaną Kicią (1932–1990). Aktorka Teatru Wybrzeże Masza Lejman mówiła: „Przyjaźniłam się z Kaliną, choć oczywiście największa zażyłość istniała wtedy między Kaliną a Kicią. Kicia była, można powiedzieć, sługą i podnóżkiem Kaliny. Uwielbiała ją!”¹³. Podobnie widział tę znajomość aktor Jerzy Ernż-Woźniak: „To była przyjaźń niezwykła, ogromna bliskość. (...) Kicia opiekowała się Kaliną już od czasu studiów. Bardzo się o nią troszczyła. Dbała o nią, by ta miała co jeść, robiła jej pranie, zakupy. Bo Kalina to było takie kociątko; kociątko, które przewracało rzesami”¹⁴. W przyjaźni obu kobiet musiało być coś wyjątkowego, nadmiarowego, skoro zaczęto plotkować o nich, że tworzą związek miłosny. Gracki stanowczo temu zaprzeczał: „O niej plotkowano bardzo głupio: że jest lesbijką, bo przyjaźniła się z aktorką Kicią Migulanką

* Fragment pochodzi z książki Piotra Gacka *Kalina Jędrusik. Muzykalność na życie*, w wersji opublikowanej w tygodniku „Przekrój”, jeszcze za życia Kaliny, zdanie o koleżankach nie pojawiło się.

(obie potem przeniosły się do Gdańska). Bzdura! Ohydna plotka! Panna Migulanka dlatego była Kalinie potrzebna, że jej ojciec był podoficerem II Korpusu i przysyłał córce bogate paczki. A Kalinka pierwsza te paczki przeglądała i wydzielała z nich, co jej było potrzebne. Plotka zrobiła z nich parę lesbijek”¹⁵.

Opowieści znajomych z tamtego okresu bardziej niż związek sugerują jednostronną relację, w której Migulanka była nie tylko zapatrzona w swoją przyjaciółkę, ale także zakochana w niej. Świadczy o tym choćby sposób, w jaki zareagowała na romans Jędrusik z Dygatem; jej zachowanie przypominało raczej rozpacz zdradzonej kochanki niż reakcję koleżanki, o czym mówił Jerzy Ernż-Woźniak: „Gdy Kalina związała się z Dygatem, Kicia przeżyła to boleśnie. Zupełnie się załamała. Wyciągaliśmy ją z dołka długi czas. Mówiliśmy:

– Kicia, idź do łaźni, wykąp się, rozjaśnij włosy, załóż gorset, włóż sukienkę...

I ona, o dziwo, posłuchała!”¹⁶.

Także aktor Ryszard Moskaluk mówił, że bliska znajomość obu pań zakończyła się wraz z poznaniem Dygata, choć przecież romans nie powinien im przeszkadzać: „Wydawać by się mogło, że będzie to przyjaźń aż po grób, ale Kalina poznała Dygata...”¹⁷. Jednak nawet później Migulanka była gotowa wiele zrobić dla Kaliny. Jak zdradziła aktorka Zofia Mayr, gdy Jędrusik poroniła, w swoim bezgranicznym oddaniu Kicia pocieszała ją i proponowała: „Nie martw się, ja urodzę dla ciebie dziecko, chcesz? Urodzę dla ciebie i dla siebie, jeśli tylko tego zapragniesz”¹⁸. Pod koniec lat pięćdziesiątych obie przeniosły się do Warszawy, najpierw Kalina, potem Alicja. Nie spotkały się na planie filmowym, były na etatach w różnych teatrach. Migulanka, początkowo szczupła blondynka, szybko zaczęła przybierać na wadze. W kinie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych grała głównie charakterystyczne epizody woźnych, sąsiadek, kucharek, salowych. Najlepszą rolę stworzyła w *Nadzorze* Wiesława Saniewskiego (1983), w którym była bezwzględna strażniczką więzienną tępo wykonującą rozkazy władczej Kingi (Grażyna Szapołowska). Zmarła przedwcześnie; Kalina przeżyła ją niespełna półtora roku. Jedyнным potwierdzeniem, że ich przyjaźń przetrwała próbę czasu, są słowa jednego z siostrzeńców Jędrusik, Rafała Szczepańskiego, który o Migulance i jej partnerze życiowym Marku Bałłabanie mówił: „On i Ala byli prawdziwymi przyjaciółmi Kaliny, takimi, co to innym dają mnóstwo, sami o nic nie pytając. Ala to

moja matka chrzestna”¹⁹. W świadectwach innych koleżanka ze szkoły teatralnej nie jest wspomniana, nie ma jej także na znanych zdjęciach prywatnych Kaliny z okresu warszawskiego.

A plotki o biseksualizmie Jędrusik będą potem wracać wielokrotnie. Jeszcze w 2013 roku przy okazji premiery przedstawienia *Kalina* dziennikarz „Przekroju” pytał odtwórczynię głównej roli Katarzynę Figurę, czy w sztuce podjęte są wątki homoseksualne. „Chodzi mi o relacje Kaliny z kobietami, u których miała ponoć wielkie powodzenie”, dopowiedział. Figura odrzekła tylko: „Nie ma tego w naszym przedstawieniu. Ale cały spektakl jest przesiąknięty kobiecą energią”²⁰.

NAJWAŻNIEJSZY

Pojawić się musi pytanie, czy podczas studiów Kalina miała związki z mężczyznami. Kiedy w 1989 roku Piotr Gacek zapytał ją o pierwszą miłość, zaczęła opowiadać o swoim ideale mężczyzny, czyli... ojcu. Potem wspomniała platoniczną fascynację wykładowcą poezji antycznej i wiersza, aktorem Wacławem Nowakowskim: „Piękny, monumentalny głos. Przez cały okres studiów trwałam w tej utajonej euforii. Zdolna byłam do wielkich romantycznych uczuć!”²¹. Gustaw Gracki zapamiętał co innego: „W Krakowie kochał się w niej słynny aktor Jan Kurnakowicz, ale Kalina śmiała się z niego”²². Zasugerował też romans z rektorem szkoły plastycznej, u którego mieszkała. Wynajmowanie pokoju skończyło się, gdy „żona rektora, ścieląc łóżko, znalazła w nim szpilki do włosów. Kalina mówiła o tym rektorze: Kiciuś”²³.

Wszystkie te historie znacznie się od siebie różnią, ale łączy je jedno – wspomniani mężczyźni byli znacznie starsi od Jędrusik, na przykład Wacław Nowakowski o ponad czterdzieści lat. Wiele wskazuje na to, że żadna ze znajomości nie miała charakteru seksualnego, skoro w kręgu Kaliny panowało przekonanie, że dość długo była dziewicą. Strażnikiem jej cnoty miał być sam Zbigniew Cybulski, o czym wspominał Kazimierz Kutz, opisując perypetie związane ze zdjęciami próbnymi do *Kanału* Andrzeja Wajdy (1956): „Zbyszek Cybulski, który kibicował naszej pracy, oświadczył, że jest dziewczyna na Wybrzeżu, która z nim kończyła krakowską szkołę, ale to porządna dziewczyna, jeszcze dziewica i jego przyjaciółka, której nie pozwoli skrzywdzić. Może ją sprawa-

dzić na zdjęcia próbne pod warunkiem, że ją sam przywiezie i odwiezie. I przywiózł Kalinę Jędrusik, on, strażnik jej cnoty, choć Kalina nigdy nie robiła wrażenia, by kiedykolwiek mogła być dziewicą. A jednak była to prawda”²⁴.

Ten sam Kutz pisał o Dygacie: „Prawdopodobnie był jej pierwszym mężczyzną”²⁵. Sama Kalina oczywiście nie poruszała tego aspektu ich znajomości, ale mówiła: „Najważniejszą i najwspanialszą moją pierwszą miłością był mój mąż Stanisław Dygat. Tą miłością żyję do dzisiaj”²⁶. Innym razem tak opisywała ich pierwsze spotkanie: „To była miłość od pierwszego wejrzenia. Spotkaliśmy się przypadkowo, na ulicy Monte Cassino, w Sopocie. Oboje w tym samym momencie obejrzelśmy się za sobą. Przeszły mnie wtedy takie dziwne dreszcze. Zapamiętałam tego przystojnego, wysportowanego mężczyznę o inteligentnej twarzy. On później mi powiedział, że z nim działo się podobnie. Po kilku dniach zobaczyłam go ponownie w teatrze, gdzie odbywałam staż po studiach. Przedstawiono nas – był to Stanisław Dygat, idol literacki ówczesnej młodzieży. Książki Dygata po czasach socrealizmu były dla mnie niezwykle. Powiedziałam mu, że na egzamin wstępny do szkoły teatralnej wybrałam właśnie fragment *Jeziora Bodeńskiego*”²⁷.

Powyższe wspomnienie to jedna z ostatnich publicznych wypowiedzi Kaliny, udzieliła jej na początku 1991 roku dziennikarce miesięcznika dla kobiet. Mamy tutaj do czynienia z typową idealizacją, Jędrusik przyjęła romantyczną formułę miłości od pierwszego wejrzenia, by opisać historię dwojga ludzi, którzy są sobie przeznaczeni. Cała reszta została podporządkowana temu przekazowi, przemilczane są wszystkie niewygodne treści, na przykład duża różnica wieku (Dygat był starszy o szesnaście lat, a oficjalnie o siedemnaście). Przede wszystkim nie padło ani jedno słowo o tym, że przyszły mąż nie był osobą wolną, gdyż miał żonę, aktorkę Władysławę Nawrocką, i córkę Magdę. No i nie sposób mówić o „idolu literackim ówczesnej młodzieży” po „czasach socrealizmu”, bo gdy się poznali, socrealizm wciąż jeszcze trwał.

Trudno ustalić dokładną datę ich spotkania, w licznych wspomnieniach pojawia się rok 1954, ale bardziej prawdopodobny jest 1953. Wtedy Dygat został kierownikiem literackim gdańskiego Teatru Wybrzeże,

Z mężem Stanisławem Dygatem w ich warszawskim mieszkaniu



a Kalina zjawiała się w nim wraz z całą grupą krakowskich studentów pod wodzą Lidii Zamkow, którą na jeden sezon (1953/54) mianowano dyrektorką artystyczną. Właśnie Zamkow wyreżyserowała debiut aktorki*, która w sztuce *Barbarzyńcy* Maksyma Gorkiego (premiera 16.12.1953) pojawiła się w niewielkiej roli Katii, córki burmistrza; w spektaklu grały także Alicja Migulanka i Władysław Nawrocki. Do legendy pasował jednak inny tytuł, więc to o wystawionym rok później przedstawieniu Kalina mówiła: „Debiutowałam w sztuce Musseta *Nie igrasz się z miłością* – jakiś omen, zaczęłam od igrania z miłością. To był wielki sukces. Piękny”²⁸. Potem była jeszcze *Panna bez posagu* Aleksandra Ostrowskiego w reżyserii Łazarza Kobryńskiego (1954) i na tym skończyła się jej przygoda z Teatrem Wybrzeże.

Początkowy okres związku z Dygatem kryje w sobie wiele sekretów. Jeden z nich to skomplikowana operacja, po której aktorka nie mogła mieć dzieci. Wcześniej była jedna ciąża (lub kilka) i w zależności od



tego, kto opowiada tę historię, skończyła się poronieniem albo urodzeniem córki, która przeżyła tylko kilka dni. Natomiast Kazimierz Kutz pisał o bliźniakach: „Kalina poroniła dwojaczki i już nigdy potem nie mogła mieć potomstwa”²⁹. Jednocześnie nie jest tajemnicą, że Dygat miał już córkę i nie chciał więcej dzieci, nie można więc wykluczyć aborcji,

* Sama Kalina w audycji radiowej *Portret słowem malowany* z 1979 roku jako swój debiut wymieniła sztukę *Lubow Jarowaja* Konstantego Treniewa (9.12.1949) wystawioną w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, do której została zaangażowana jeszcze jako studentka. Jej rola niewidomej biednej dziewczyny była epizodyczna, ale za to Kalina śpiewała romans Aleksandra Weretyńskiego *Wybaczcie, że w tak marnej szacie*.

która wówczas była w Polsce nielegalna (zmieni się to po 1956 roku, na fali odchodzenia od stalinizmu), a przeprowadzona w nieodpowiednich warunkach mogła skutkować bezpłodnością. Jak przyznawał Kutz: „Nie wiadomo, co wtedy naprawdę się stało: jaką «winę» wziął wtedy Dygat na siebie”³⁰. Niektórzy znajomi twierdzili, że zwłaszcza później Kalinie zdarzało się wracać do tego tematu. Agnieszka Osiecka wspominała: „Kiedyś, kiedy była potwornie smutna, powiedziała do mnie – wiesz, ja jestem pulardą. Pularda to taka kura, która nie może rodzić jajek”³¹.

Są to jednak wydarzenia jeszcze z Gdańska, już w 1955 roku nastąpił podwójny przełom: Dygat wziął rozwód i z przyszłą żoną przeniósł się do Warszawy. Z nowym mężem zawitała tu zresztą również Władysława Nawrocka, zaangażowana do Teatru Ludowego. Za to Kalina zaczęła grać w Narodowym, którym wówczas (1954–1957) kierował Erwin Axer, będący także dyrektorem Współczesnego. Szybko zrezygnowano jednak z pomysłu łączenia w ten sposób obu scen i po kilku mało znaczących rolach w Narodowym Jędrusik znalazła się w zespole Współczesnego, jednej z czołowych scen stolicy. Była pełna wiary i optymizmu, w wywiadzie dla „Ekranu” w 1958 roku zapewniała, że już pierwszy występ na deskach Teatru Narodowego był dla niej niezwykle ważny: „Pierwszym wielkim przeżyciem na terenie Warszawy była dla mnie rola Zosi w *Ostrym dyżurze* Lutowskiego, którą otrzymałam jako zastępstwo za Danutę Szaflarską. Byłam przerażona i onieśmielona tym, że właśnie mnie – prawie debiutantce – powierzono rolę, którą grała tak znakomita aktorka jak Danuta Szaflarska. Był to prawdziwy doping do dalszej pracy”³².

ZDJĘCIA PRÓBNE

Filmowe początki Kaliny okazały się niezbyt zachęcające. Zaczęło się bowiem od ról, których... nie zagrała. Jak wówczas wyglądała, jaki typ prezentowała? Wciąż była młodą kobietą z długimi blond włosami, jednak już coraz większymi krokami zbliżała się do trzydziestki. Na zdjęciach wygląda dużo skromniej i delikatniej niż w późniejszym okresie. A jednak we wspomnieniach znajomych już wtedy emanuje seksapilem. Jacek Bocheński mówił: „Kiedy Staś przywiózł Kalinę do Warszawy, zobaczyłem rzeczywiście fascynującą kobietę. To była sama zmysłowość, niezależnie od sławnego dekoltu, to było coś, od czego feromony były całymi falami

TYGODNIK
Nr 8 (861)
ROK XVIII
WARSZAWA
18. II. 1962 r.
PROGRAMY
19. II. - 25. II. 1962
CENA 2 Zł

radio i telewizja



**KALINA
JĘDRUSIK**
znana
doskonale
radiosłuchaczom
i telewizjom
aktorka
i piosenkarka

– choć słowo feromony to anachronizm: wtedy nikt o żadnych feromonach jeszcze nic nie wiedział”³³.

Podobnie opisywał ją Kazimierz Kutz: „Kalina wyglądała wtedy jak świeżo wypieczona bułeczka; z obfitym biustem sięgającym niemal po zęby i oczami młodej sowy. Mówiąc nieco po staroświecku – była ponętna. Ale jej seks był z modelu, który dopiero miał nadejść”³⁴. Wbrew pozorom nie ma w tej wypowiedzi sprzeczności, bo aktorka była jednocześnie seksowna w sposób staroświecki i nowoczesny. Wyglądem i stylem bycia nawiązywała do międzywojnia, a jednocześnie prezentowała wyzwolenie erotyczne, jakiego jeszcze nie było. Kutz zobaczył ją pierwszy raz jeszcze przed odwilżą '56, na zdjęciach próbnych do filmu Wajdy, w którym nie wystąpiła: „(...) nie nadawała się na bohaterkę *Kanału*. Ostatecznie rolę tę zagrała Teresa Iżewska”³⁵. Wajda chciał ją jednak obsadzić w swoim kolejnym obrazie, w *Jesteśmy sami na świecie*, który miał reżyserować po *Kanałe*, planował dla Kaliny wstrząsający epizod prostytutki przyjmującej mężczyzn w powojennych gruzach. Główna bohaterka scenariusza (rola przewidziana dla Grażyny Staniszewskiej) podglądała, jak niezadowolony klient nie chce zapłacić obiecanych stu złotych i z ociąganiem daje zaledwie dwadzieścia. Ostatecznie film nie został skierowany do produkcji.

W tym samym czasie Kalina kandydowała do roli Marii w *Trzech kobietach* Stanisława Różewicza (1956), opowieści o próbie dalszego życia tytułowych kobiet po doświadczeniu obozu koncentracyjnego. Maria* jest najmłodszą z bohaterek, najbardziej spragnioną męskiego towarzystwa, która najszybciej postanawia założyć po wojnie rodzinę. Także tej postaci nie dane jej było zagrać. Na tym nie koniec, gdyż jak mówił Andrzej



* Elżbieta Świącicka, która ostatecznie zagrała tę postać, nie miała szczęścia do kina. Prawie dziesięć lat później pojawi się w dwóch epizodach, na których zakończy się jej przygoda z filmem.

Czekalski, drugi reżyser i współscenarzysta komedii *Ewa chce spać* Tadeusza Chmielewskiego (1957), Kalina była brana pod uwagę do tytułowej roli: „Teoretycznie do postaci Ewy kandydowała cała paleta młodych aktorek, ale wszystkie były już ograne i kojarzyły się na zasadzie pozytywno-socjalistycznej, tak że w ogóle nam nie odpowiadały. Myśleliśmy przez pewien czas o Kalinie Jędrusik, ale ona się do tego nie nadawała z racji wieku”³⁶.



Czy rzeczywiście chodziło jedynie o wiek? O ile bez problemu można ją sobie wyobrazić jako Marię w *Trzech kobietach*, a nawet Stokrotkę w *Kanale*, o tyle w *Ewa chce spać* Kalina w roli Ewy diametralnie zmieniałaby wymowę całego filmu. Jako dziewczyna wychodząca na miasto i szukająca noclegu siłą rzeczy wprowadziłaby erotyzm, którego ostateczną wykonawczynią – Barbara Kwiatkowska – nie pokazała. Kolejni mężczyźni (Lulek, milicjanci Teofil i Piotr) chcą się zaopiekować Ewą i ją przenocować; w wypadku Jędrusik musiałoby pojawić się podejrzenie, że chodzi im po prostu o seks. Zmieniłby się też odbiór tytułu, a szczególnie słowa „spać”, bo aż prosiłoby się o pytanie: z kim? Choć prawdą są słowa Kaliny: „Ja znam swój zawód – potrafię zagrać psa i kota, starą babę i dziwkę...”³⁷, to jednak nie przypadek, że w tej wyliczance nie ma dziewicy. Po prostu, jak



Na dole: Barbara Kwiatkowska w roli Ewy, obok Stanisław Mikulski i Jan Kobuszewski; na górze: Po latach w domu Dygatów

mówił cytowany już Kutz: „Kalina nigdy nie robiła wrażenia, by kiedykolwiek mogła być dziewicą”³⁸.

Udział w zdjęciach próbnych nie zaowocował głównymi rolami, ale musiała się podobać, przykuwać uwagę, skoro wszyscy trzej reżyserzy: Andrzej Wajda, Stanisław Różewicz i Tadeusz Chmielewski, obsadzą ją wkrótce w swoich filmach. Zaczęło się od Chmielewskiego i *Ewa chce spać*, ostatecznie zagrała tam epizod mieszkanki hotelu robotniczego dla dziewcząt. Pojawiła się w świetnej scenie, gdzie jako Biernacka, która niezgodnie z przepisami przyjmuje w swoim pokoju ukochanego (Jan Kobuszewski), w obliczu najścia milicji próbuje spuścić go przez okno, ale lina okazuje się za krótka. Znakomicie odnalazła się w świecie absurdałnego humoru (na ścianie widnieje napis: „Niemoralność to rozpusta we dwoje, przestań widywać się z mężem!”), była nieodparcie śmieszna, a swojej postaci dodała niezbędnego pieprzyku (najpierw pokazuje się w samej halce, potem narzuca podomkę). Realizatorzy chyba nie dowierzali zdolnościom komediowym aktorki, bo dodatkowy aspekt humorystyczny uzyskali w dość banalny sposób – poprzez skonstrastowanie bohaterki pod względem wzrostu z dużo wyższym partnerem. Ta debiutancka rólka okazała się bardziej znacząca, niż można by się spodziewać. Wyznaczyła typ postaci, jaki przez następne dekady Jędrusik będzie odtwarzać w filmie, a także pokazała, że aktorka potrafi zaistnieć w epizodzie.

Niestety, tak już zostanie – Kalina o uwagę widza częściej będzie walczyć raczej na drugim i trzecim planie niż na pierwszym. Jednocześnie miała sporo szczęścia, *Ewa chce spać* nie tylko odniosła sukces (Złota Muszla w San Sebastian), ale także okazała się klasykiem i jedną z najlepszych komedii polskiego kina. No i po raz pierwszy Kalina mówiła tekst Jeremiego Przybory, który był autorem dialogów do filmu; wkrótce spotkają się ponownie w Kabarecie Starszych Panów.

Dość szybko pojawiły się następne propozycje i przez kolejne trzy lata Jędrusik zagrała erotyczne role w takich tytułach jak *Kalosze szczęścia* Antoniego Bohdziewicza (1958, prostytutka Sonia), *Wolne miasto* Stanisława Różewicza (1958, napastowana kelnerka), *Sygnaly* Jerzego Passendorfera (1959, kociak w oknie), *Niewinni czarodzieje* Andrzeja Wajdy (1960, zalotna dziennikarka), *Dziś w nocy umrze miasto* Jana Rybkowskiego (1961, niemiecka prostytutka). W żadnym z tych filmów nie miała poważnego zadania aktorskiego, ale udział w nich nie wyrządził Kalinie szkody, za to spopularyzował jej twarz i zbudował wizerunek. Jej samej nie przyno-

siło to satysfakcji; zapytana w 1960 roku o role filmowe mówiła: „Kontakty z filmem mam bardzo luźne. W ogóle jestem aktorką epizodów filmowych. (...)Na dużą rolę filmową ciągle czekam”³⁹. Pierwszym tytułem, w którym wystąpiła w roli drugoplanowej, był *Powrót* Jerzego Passendorfera (1960); wbrew swemu wizerunkowi zagrała zwyczajną żonę i matkę. Okazało się, że takie role nie są dla niej, chociaż wiele sobie po tej postaci obiecywała: „Będę wprawdzie grała młodą dziewczynę, ale żyjącą w środowisku bardzo biednym, zmęczoną pracą i obciążoną trojgiem dzieci. Postać tej kobiety wydaje mi się najbardziej interesującą z mych dotychczasowych ról w filmie”⁴⁰. Efekt tak bardzo nie przypadł jej do gustu, że gdy kolejną propozycję uznała za podobną, odrzuciła ją i w *Szczęściarzu Antonim* Haliny Bielińskiej i Włodzimierza Haupego (1960) zagrała Teresa Szmigelówna.

GWIAZDECZKA

Jednym z wielu paradoksów kariery Jędrusik jest fakt, że gdy niewielkimi rólkami dopiero budowała swoją pozycję w kinie, była już gwiazdą telewizji. Oczywiście telewizja nie była jeszcze rozrywką masową, więc i popularność należy uznać za elitarną, ale Kalinie od początku wiodło się w tym medium bardzo dobrze. Po pierwszych rolach w Teatrze Telewizji, granych na żywo, nie został nawet ślad; takie tytuły jak bajka *Księżniczka na grochu* (1956, rola jednej z księżniczek) czy *Najświętsze słowa naszego życia* według opowiadania Marka Hłaski (1956, rola dziewczyny) nie figurują nawet w spisach jej dokonań telewizyjnych. Nic bliższego nie wiadomo też o spektaklu *Cezar i Kleopatra* (prawd. 1956), w którym wraz z Gustawem Holoubkiem tworzyli tytułową parę. Pierwsze duże sukcesy przysły dzięki Adamowi Hanuszkiewiczowi, w *Abelardzie i Heloizie* Vaillanda (1957) grała jeszcze rolę drugoplanową (kochankę księcia), ale potem zrobili wspólnie dwa ważne tytuły: *Ondynę* (1957) i *Apolla z Bellac* (1958); obie sztuki Giraudoux uczyniły z niej gwiazdę telewizji. Za *Ondynę* dostała roczną Nagrodę Radia i Telewizji, a *Apollo z Bellac* okazał się jej pierwszym spektaklem zarejestrowanym dla przyszłych pokoleń (nagrano go, gdy sztukę powtarzano na życzenie publiczności po raz trzeci).

Oglądane dziś godzinne przedstawienie zachowało staroświecki urok, choć nie robi takiego wrażenia jak kiedyś. Historia szukającej pracy Agnieszki (Jędrusik), która namówiona przez Apolla (Adam Hanuszkie-

wicz) pokonuje biurokratyczne przeszkody, mówiąc wszystkim mężczyznom komplementy i zjednując sobie w ten sposób nawet wyjątkowo szpetnego dyrektora (Jacek Woszczerowicz), podobała się na wielu poziomach, ale najważniejsze było wprowadzenie kategorii piękna zaledwie kilka lat po odejściu socrealizmu. Chwalono także stronę realizacyjną: aktorstwo, scenografię, reżyserię. Agnieszkę zagraną przez Jędrusik wspomniano jeszcze wiele lat po emisji spektaklu: „Świetną kreację stworzyła w przewrotnej sztuce Giraudoux *Apollo z Bellac*, budując całą rolę na jednym śpiewnie powtarzanym zdaniu: «Pan jest piękny!». Ów komplement, przyjmowany przez mężczyzn początkowo z niedowierzaniem, a później ze skwapliwością, Kalina Jędrusik wypowiadała z nieodpartym wdziękiem, choć za każdym razem zmieniała intonację głosu. Co tu ukrywać, była skromna i zmysłowa, niewinna i grzeszna”⁴¹. W książce poświęconej najważniejszym przedstawieniom Teatru Telewizji Henryk Bieniewski pisał o bohaterce Kaliny: „Na ekranie telewizyjnym pojawiała się dziewczyna w obcisłej, uwydatniającej pełny biust bluzce, wąska w pasie, gładko uczesana, z włosami związanymi w koński ogon, jak nosiły się w owym czasie modne dziewczyny, naśladując francuską aktorkę Brigitte Bardot. Agnieszka porusza się lekko, zwiewnie i takie też były ruchy jej rąk. Na początku niepewna, wystraszona, w miarę osiągniętych sukcesów – coraz bardziej zdecydowana. Operowała głosem wysokim, dźwięcznym, z lirycznym zaśpiewem”⁴².

Kalina rzeczywiście była w tym spektaklu ubrana niczym współczesne dziewczyny zapatrzone w paryską modę. Nie była jednak jedną z całego pochodu „pięknych dziewcząt na ekrany”; najmocniej zwróciła na to uwagę Agnieszka Osiecka, która wielokrotnie powtarzała, że Kalina nigdy nie była dziewczyną: „Filigranowa, pełna uroku, inteligencji przewrotnej i dowcipu – kobietka, lalka, artystka. Ale nie dziewczyna. Kalina nigdy nie wyda-



wała mi się dziewczęca. Czymś się zdecydowanie różniła od nas wszystkich, od dziewczyn z tamtych lat”⁴³. Pojawić się musi pytanie, czym właściwie wyróżniała się spośród innych młodych kobiet pojawiających się na ekranie? Z pewnością znaczące były jej osobowość, świadomość aktorska, której nie mogły mieć debiutujące amatorki, a także (znowu!) erotyzm. Kalina wykorzystywała go odważnie, ostrzej nawet niż bulwersująca wtedy Brigitte Bardot. A wszystko to było w dużej mierze związane z wiekiem; Jędrusik po prostu należała do innego pokolenia. Przeżywająca wówczas ogromną popularność Barbara Kwiatkowska była młodsza o dziesięć lat, a przebijająca się Teresa Tuszyńska o dwanaście. Kalina mogła się przyglądać ich karierom i ironicznie je komentować, co się zresztą po części stało, gdy w połowie lat sześćdziesiątych wykonała piosenkę Osieckiej i Abramowa *Piękne dziewczęta na ekrany*. Wówczas z całego zastępu kociakowych piękności niewiele zostało na ekranie.

Dobrze wiodło się jej także w teatrze. We Współczesnym dużo się działo, w samym 1957 roku Kalina wzięła udział w trzech spektaklach, w tym w dwóch w reżyserii najlepszych: Stanisławy Perzanowskiej i Axera. Rok później była już słynna Polly z *Opery za trzy grosze* Bertolta Brechta u Konrada Swinarskiego. Tą rolę podbiła stolicę, jak mówił Andrzej Łapicki w dokumencie *Nie odchódź*: „Zaprezentowała się Warszawie jako bardzo oryginalna aktorka; przede wszystkim miała wiele seksu w sobie. Rzecz raczej niespotykana na scenie, do jej pojawienia rzadko się to zdarzało; to był seks ostry, nawet czasami agresywny, który denerwował niektóre panie, ale było to bardzo interesujące. Dodając do tego aktorstwo już bardzo dojrzałe, a była młodą dziewczyną, oryginalną urodę – wszystko to razem sprawiło, że od razu zdobyła sobie bardzo wysokie miejsce w hierarchii obiecujących talentów”. Pismo „Dookoła Świata” donosiło: „O tej roli pisali z najwyższym uznaniem nie tylko recenzenci polscy, ale również prasa zagraniczna, m.in. «Time», gazety szwajcarskie i niemieckie”⁴⁴. O sukcesie zdecydowało nie tylko aktorstwo, ale także głos, czyli śpiewane przez nią songi, których, jak mówiła wcześniej w wywiadzie, nieco się obawiała: „Przeżywam masę emocji i niepewności w związku z tym, że będę w sztuce tej śpiewała, no bo... nie jestem przecież śpiewaczką”⁴⁵. Jej wyznanie należy uznać za kokieterijne, bo inni nie mieli podobnych wątpliwości. Aleksander Rowiński pisał w magazynie „Jazz”: „Sukces Kaliny na premierze *Opery* w Teatrze Współczesnym w 1958 roku był niezaprzeczalny. Dla wszystkich, którzy mieli cokolwiek wspólnego z piosenką, nie



KALINA JĘDRUSIK-DYGATOWA

ulegało wątpliwości, że zyskaliśmy wokalistkę wielkiego formatu, choć niewielkiego wzrostu, za to o urzekającej urodzie”⁴⁶.

Wówczas rozpoczęła się także jej współpraca z Polskim Radiem, dla którego nagrywała piosenki. W 1959 roku zwyciężyła w plebiscycie „Piosenka Miesiąca” wykonaniem *Piosenki dla kogo innego* Agnieszki Osieckiej i Franciszki Leszczyńskiej. Szybko ten sam duet stworzył dla niej nowy utwór *Kiedy zasypiasz*, a kolejny triumf przyszedł rok później z *Moim pierwszym balem* („Radiowa Piosenka Roku”). O ile jednak *Mój pierwszy bal* stał się jedną z najbardziej znanych piosenek Kaliny (z reguły zaczynała nią swoje recitale), a z czasem zarówno ona sama, jak i Osiecka wskazywały ją jako początek ich współpracy, o tyle dwa wcześniejsze tytuły są słabo kojarzone i do tej pory nie zostały wydane na żadnej płycie aktorki. To kolejny paradoks jej kariery, bo chociaż od śmierci Jędrusik ukazało się już kilkanaście kompaktów z jej piosenkami, większość z nich zawiera ten sam wybór dwudziestu kilku dobrze znanych utworów. Ogromny zbiór jej nagrań dla radia i telewizji od końca lat pięćdziesiątych do lat siedemdziesiątych, liczący blisko dwieście piosenek, cały czas czeka na wydanie.

JESZCZE DYGATOWA

Pod koniec lat pięćdziesiątych Kalina zagrała pierwsze role filmowe, odnotowała spore sukcesy w telewizji i teatrze, zaczęła występować w radiu. No i pojawiła się w prasie, w pierwszych wywiadach, a nawet na okładkach. Nie bez znaczenia była jej pozycja towarzyska, małżeństwo z uznanym pisarzem zawarte 17 lipca 1958 roku. Wkrótce po ślubie Kalina bardzo dbała o to, by nikt nie miał wątpliwości, co ją z nim łączy. Wiesława Czapińska z tygodnika „Ekran”, wspominając po latach pierwszą prasową rozmowę z aktorką, dodała, że przy



autoryzacji została upomniana słowami: „Tylko napisz «Dygatowa». Nie zapomnij”. I skomentowała: „Strasznie jej na tym zależało, więc nie «zapomniałam». Była dumna z męża. Podziwiała jego powieści, felietony i scenariusze”⁴⁷. Innym razem, również w „Ekranie”, zapytana, co lubi najbardziej, Kalina odpowie: „Muzykę francuską XVIII wieku i powieści Stanisława Dygata”⁴⁸. Mąż pisarz będzie mieć także znaczenie zawodowe, bo o ile pierwsze ważne role w telewizji Jędrusik zagrała w dramatach Giraudoux, to kolejne przedstawienia, w których wzięła udział, zostały zrealizowane na podstawie jego utworów. W ciągu zaledwie dwóch lat wystąpiła w trzech sztukach Teatru Telewizji będących adaptacją twórczości Dygata, kolejno były to: *Podróż* (1959), *Jeziro Bodeńskie* (1959) i *Pola elizejskie 1945* (1960). Sytuacja może się wydawać bez precedensu, w tych trzech tytułach obsadzono nie tylko Jędrusik, ale również Gustawa Holoubka. W ogóle nazwiska się powtarzają; dość powiedzieć, że *Podróż* i *Jeziro Bodeńskie* wyreżyserował Stanisław Wohl, a *Pola elizejskie 1945* Andrzej Łapicki (w spektaklu wziął też udział jako aktor), który z kolei zagrał główną rolę w *Jeziorze Bodeńskim*.

Nie wszystkie te przedstawienia spotkały się z jednoznaczną aprobatą krytyki, ale bez Kaliny nie można już było wyobrazić sobie żadnej sztuki powstałej według prozy Dygata. Gdy w 1964 roku, sześć lat po wielkim



D Y G A T**W 3 ZDJĘCIACH**

Byłam gorącą wielbicielką powieści. Audycja podobała mi się. Ci, którzy nie czytali powieści Dygata, zobaczyli na ekranie telewizyjnym ludzi interesujących, krwistych, żywych.

Proza Dygata doczekała się w Stanisławie Wohlu znakomitego reżysera, który zrealizował audycję w klimacie typowo dygатовskim — atmosferze dusznej „nie-woli niemieckiej”, jakże dalekiej od wyobrażeń o Oflagach i Stalagach, przeznaczonych dla mężczyzn żołnierzy. W murach szkoły przemianowanej na obóz dla internowanych obcokrajowców z Polski, dzieją się sprawy inne i dalekie od klimatu Drzwi zamkniętych Sartre'a. Swoisty dramat polskiej duszy opowiedziany przez intelektualistę. Dramat zawsze aktualny i niezmiennie bliski nam... Polakom.

Kameralność sztuki doskonale określiła scenografia Xymena i Ryszarda Zaniewskich. Skromna, pomysłowa (vide tarcza w snach Henryka, na której Szwajcarie reprezentują symbole Emmentlera i Tella) i trafna.

Ta skromność w zastosowaniu techniki telewizyjnej cechuje zresztą wszystkie użyte środki, pracę kamer, oświetlenie i nie-natrzętny dźwięk.

Wielki monolog odautorski był wspaniałym popisem gry aktorskiej, błyskotliwym wyzwaniem rzuconym światu przez człowieka niezwykle wrażliwego i inteligentnego. Rolę tę może zaliczyć Łapicki do swoich największych osiągnięć. Należy tylko żałować, że aktor ten nie ukazuje się na ekranach kinowych, jak też należy oczekiwać na filmową wersję Jeziora, która sądząc już po przykłady Telewizji nie zawiedzie kinomanów i wielbicielej Dygata. Teatr Telewizji Warszawa po Zawiei Wiery Panowej i Jeziorze Bodeńskim zdobył w Stanisławie Wohlu cennego współpracownika, a Anna Minkiewicz od dłuższego czasu realizuje audycje świadczące o porozumieniu artystycznym między reżyserem a człowiekiem telewizji.

W. CZAPIŃSKA

TEATR TELEWIZJI WARSZAWA. Jezioro Bodeńskie. Na podstawie powieści adaptację telewizyjną przygotował autor Stanisław Dygat. Reżyseria: Stanisław Wohl. Reżyseria telewizyjna: Anna Minkiewicz. Scenografia: Xymena i Ryszard Zaniewscy. Muzyka: Andrzej Markowski. Obsada: Andrzej Łapicki, Renata Kosobudzka, Kalina Jedrusik,



tonny. Widocznie telewizja operująca obrazem wymaga znacznie silniejszej metody atakowania widza.

STANISŁAWA NIEMCOWA —
KIEROWNIK DZIAŁU
WYDAWNICZEGO RSW „PRASA”

Uwielbiam balet, a przecież wynudziłam się, patrząc na impresje jazzowe. Interesujące były filmy podróżnicze: *Kartki z Egiptu, Samochodem przez czarny ląd*. Takich pozycji powinno być więcej w tv. Niewiele podróżujemy, natomiast w ten sposób możemy przynajmniej w pewnym stopniu zaspokoić ciekawość świata i ludzi. W sumie program chyba nie najatrakcyjniejszy. Zwłaszcza dla młodzieży, która była wyrażnie zawiedziona. AM.

Fot. F. MYSZKOWSKI

Władysław Kowalski i Kalina Jędrusik w *Pożegnaniu*



sukcesie filmu Wojciecha Jerzego Hasa z Marią Wachowiak i Tadeuszem Janczarem, Jerzy Markuszewski przenosił na potrzeby Teatru Telewizji powieść *Pożegnania*, w roli Lidki obsadził żonę pisarza, a partnerował jej Władysław Kowalski. Recenzent „Ekranu” stwierdził po emisji spektaklu: „Najciekawszym punktem telewizyjnych *Pożegnań* jest niewątpliwie kreacja Kaliny Jędrusik jako Lidki, rola bogata, ironiczna, na pewno jedna z najlepszych ról tej aktorki”⁴⁹. Dwa tygodnie później Marian Brandys dodał: „Nie wyobrażam sobie, by można było lepiej i trafniej zagrać bohaterów *Pożegnań*, niż uczynili to Kalina Jędrusik i Władysław Kowalski”⁵⁰. Takie przekonanie się utrwali i po dwudziestu latach bardziej syntetycznie będzie o tym pisać Maciej Maniewski: „Stała się najlepszą jak dotąd odtwórczynią kobiet w adaptacjach prozy Stanisława Dygata – niejednoznacznych, pełnych sprzeczności, zagubionych i wciąż poszukujących wewnętrznej tożsamości”⁵¹.

Najlepszym świadectwem tego, że została mianowana pierwszą gwiazdą telewizji, były liczne wywiady, w których pytano ją, dlaczego właśnie to medium upodobała sobie szczególnie. W tygodniku „Film” ukazała się nawet rozmowa w całości temu poświęcona pod tytułem *Kalina Jędrusik woli telewizję od filmu*. Trzy lata wcześniej mówiła w „Dookoła Świata”:

JĘDRUSIK, TYSZKIEWICZ, BRYLSKA, SZAPOŁOWSKA, FIGURA – seksbomby polskiego kina rozpalające zmysły nie tylko Polaków. Fascynujące życiorysy.

Oszałamiające kariery. O bohaterkach, które zagrały, do dziś wielu śni po nocach: Ala, po której nagim ciele wspinał się krasnoludek w *Kingsajzie*, Joanna z *Lekarstwa na miłość*, bogini Kama z *Faraona*, Livia z *Innego spojrzenia*, Ewelina Hańska z *Wielkiej miłości Balzaka* czy Mariola Wafelek z *Pociągu do Hollywood*.

Dziś kino nie kreuje już takich symboli seksu...

SEKS, KINO I PRL

to trzy wielkie tematy ukazane poprzez historię seksbomb polskiego ekranu, a zarazem obraz epoki, zmieniającej się obyczajowości i miejsca erotyzmu w filmie. Ta książka dla niektórych będzie podróżą w czasie, dla innych wspomnieniem lat młodości, a dla wielu z nas – najlepszym sposobem poznania nieoczywistej strony PRL-u, historii polskiego kina i wciąż intrygujących losów pięciu ikon seksu.

„Kiedy ona tak przedelflowała kompletnie nago przez ekrany, to my wiedzieliśmy jedno: komuna musi upaść”.

Wiesław Kot o Katarzynie Figurze

„Słyszałam, że pan Gomułka rozbił telewizor, kiedy zobaczył moje «omdlewające» spojrzenie”.

Kalina Jędrusik

„Otworzyły się drzwi i weszła Beata Tyszkiewicz. Niczym w najgorszej amerykańskiej szmirze, gdy zstąpiła «star», zamilkli wszyscy”.

Andrzej Hausbrandt

„Barbara Brylska jest chyba matką negliżu polskiego. To działo się w takich czasach, kiedy trzeba było aż faraona, żeby polska kobieta rozebrała się na ekranie”.

Agnieszka Osiecka

„Pojawiłam się w momencie przełamywania pewnego obyczajowego tabu. Konsekwentnie brałam w tym udział, nie oglądając się ani na krytykę, ani na prywatne docinki”.

Grażyna Szapołowska

KRZYSZTOF TOMASIK

publicysta i biografista. Autor książek *Homobiografie* (2008) i *Gejerel* (2012).

Redaktor zbioru PRL-owskich reportaży *Mulat w pegeerze* (2011).

PATRONAT
MEDIALNY



BOOKLIPS.PL IIII

cena 49,90 zł



9 788364 700088

www.marginesy.com.pl